



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

Nr 10 (162)

ADWENT 2016

Dobrowolna ofiara

„Przygotujcie drogę dla Pana” – adwentowe zamyślenie

1. Słowa stanowiące treść niniejszych rozważań wypowiedział jako pierwszy prorok Izajasz. Tak zapowiadał powrót narodu wybranego z wygnania: „Przygotujcie dla Pana waszego drogę szeroką na pustkowiu. Wytyczajcie poprzez pustynię drogę prostą dla Pana i Boga naszego. Niech będą wypełnione wszystkie doliny, niech będą zrównane wszystkie wzgórza i szczyty. Niech wszelka przepaść stanie się równiną, a gwałtowne urwiska tylko dolinami” (Iz 40, 3n).

To może trochę dziwne, ale tak właśnie przedstawiał prorok istotę powrotu Izraelitów z niewoli. Był to w gruncie rzeczy uroczysty powrót do nich Boga, którego poprzez wcześniejsze grzechy, niejako wydalili spośród siebie, za co spotkała ich sprawiedliwie wymierzona im kara wygnania. Prorok zresztą wyraźnie mówi: „Przemówcie do serca Jerozolimie... Oto skończył się już czas zniewolenia, zostały już odpokutowane jej winy, otrzymała już także z rąk Pana podwójną karę za wszystkie swe grzechy” (Iz 40, 2).

W ten sposób wypowiadał prorok bardzo ważną, taką samą po dzień dzisiejszy, prawdę teologiczną o grzechu i nawróceniu: skutek grzechu znika kontakt człowieka z Bogiem; grzesznik odsuwa od siebie Boga. Nawrócenie, czyli ponowne nawiązanie łączności z Bogiem, to nie tyle powrót człowieka do Boga – o własnych siłach człowiek nie bardzo jest w stanie to uczynić - **ile raczej tryumfalny powrót Boga do człowieka**, który znów zapragnął znaleźć siew zasięgu Bożego miłosierdzia. Radość aniołów i świętych w niebie z powodu nawrócenia jednego grzesznika (Łk 15, 7), to w gruncie rzeczy radość z powodu powrotu Boga do

ludzi. Jednakże w tym procesie ponownego nawiązywania łączności z Bogiem, **człowiek, mimo ograniczenia swych możliwości, nie może być obojętny**. Ze swej strony ma on zrobić wszystko, żeby Bóg mógł znów do niego dotrzeć. Oto jego działania: **przygotowywać drogę; wytyczać ścieżki proste; zrównywać wzgórza i szczyty; czynić dolinami urwiska**.

2. Cytując słowa Izajasza Jan dokonuje równocześnie typologicznej wykładni tego, czym była dla niego i chyba wszystkich pisarzy natchnionych Nowego Testamentu polityczna niewola i wszelkie przebywanie Izraela na wygnaniu: to smutny obraz dobrowolnego trwania człowieka w grzechu. Nawrócenie grzesznika jest według Jana tak jak dla Izajasza powrotem Boga do człowieka, w czym ten ostatni powinien mieć swoją część. **Grzech jest dla Chrzciciela, podobnie jak dla Izajasza: bezdrożem; drogą zbyt krętą; szlakiem pełnym nierówności i uciążliwych wzniesień; niespodziewanym urwiskiem**.

Chrzcicielowi więc było powierzono zadanie przecierania dróg dla Jezusa. Wiele zatem od nauczania Janowego miało zależeć. Dlatego było ono tak bardzo stanowcze i wyspecjalizowane. Stanowcze, bo Jan nazywał swoich słuchaczy „plemieniem żmijowym”, ostrzegał, że „siekiera już jest przyłożona do korzeni drzew i każde drzewo niewydające dobrego owocu będzie wycięte i wrzuczone do ognia” (Mt3,7-10). Było nauczanie wyspecjalizowane, bo Jan inaczej przemawiał do tłumów, inaczej zwracał się do celników, innych wskazań udzielał żołnierzom.

W numerze przeczytasz:	Formacja	6	Kalendarium	17
Najważniejsze decyzje				
Ks. Z. Kapłański	3	Od wiary do świętości Diakon J. Ogrodzki	Ogłoszenia	16, 18
Oczekiwanie na Miłość			Na szlaku Tysiąclecia XXX Ojcowizna 2016	
Ks. Z. Kapłański	5	XXX Ojcowizna K. Broniatowski	A. Rastawicka	Dodatek do Biul.

3. Mianem „drogi” Biblia i to zarówno Starego jak i Nowego Testamentu, określa często sposób życia albo życie w ogóle, zwłaszcza wyznawcy jedyne Boga, a szczególnie życie chrześcijanina. Czytamy na przykład takie oto wyznanie Pawła: „Prześladowałem tę drogę, głosząc nawet za karę śmierci, wiążąc i wtrącając do więzienia mężczyzn i kobiety” (Dz 22, 4; por. 2, 28; 9, 2).

Dwie sprawy zdaje się uwydatniać ta metafora przede wszystkim:

- to, że na drodze zwykle jest się w ruchu; drogą idzie się, posuwa do przodu;
- to, że na drogę udajemy się po to, żeby dotrzeć do określonego celu.

Spróbujmy to przełożyć na konkretne realia naszego życia. W swoim zmiernaniu do Boga człowiek nie może trwać na jednym miejscu, bo będzie się cofał. **Tę dynamikę zdążania ku Bogu uwydatnia szczególnie św. Paweł.** Tak mówi: „Wcale nie twierdzą, że już osiągnąłem cel moich pragnień i że już jestem doskonały, lecz nie przestają zdążyć naprzód, bym mógł pochwycić wreszcie to, do czego zmierzam... Nie, bracia, wcale nie myślę, że ja osobiście już osiągnąłem cel [mojego życia]... skupiam całą uwagę na tym, co przede mną i zdążam wytrwale naprzód ku wyznaczonej mecie, po nagrodę, którą według obietnicy Boga mam otrzymać na wysokościach przez Jezusa Chrystusa” (Flp 3, 12-14). Zmierzenie ku Bogu ma więc to do siebie, że nigdy nie pozwala osiągnąć upragnionego celu jak długo żyjemy. Chrześcijanin dopóki żyje nigdy nie może sobie powiedzieć: tak, już dosyć; posiadam Boga; mogę sobie pozwolić na błogie, beztroskie wytchnienie. Taki stan ducha stanie się naszym udziałem dopiero „tam”, „po drugiej stronie”, „kiedyś”. Naszym powołaniem życiowym jest dokładać wszelkich starań, żeby być ciągle w drodze, żeby zmierzać do przodu.

Drugi element metafory drogi, to właśnie ów cel, którym jest Pan Bóg. Jedyne cel. Rozpraszenie uwagi, interesowanie się wszystkim innym poza Bogiem jest szkodliwym marnowaniem sił i czasu. Chrześcijanin to człowiek, który ani na moment nie zapomina, do kogo zmierza. Kojarzy się to z poleceniem, jakie Jezus wydał Apostołom, gdy rozsyłał ich na głoszenie Ewangelii. Tak im nakazywał: „Żniwo, co prawda, wielkie, ale robotników mało... Idźcie, posyłam was jak owce między wilki. Nie bierzcie ze sobą ani trzосу, ani torby podróźnej, ani sandałów i nikogo nie pozdrawiajcie po drodze” (Łk 10,3 n). Trzeba przy tym pamiętać, że pozdrawianie się ludziom na Wschodzie zawsze zabierało nieco więcej czasu niż nam dzisiaj.

4. Nie wszystkie drogi i nie wszystkim ich użytkownikom są w równym stopniu znane. Dlatego

na drogach znajduje się zazwyczaj przynajmniej niezbędne drogowskazy. Służą one nie tylko informowaniu poruszających się po drogach, które w najkrótszym czasie i najbezpieczniej dotrą do celu ich podróży. Drogowskazy łącznie z innymi znakami drogowymi, gwarantują też bezkolizyjność ruchu, czyli zabezpieczają niejako dobro osobiste wszystkich korzystających z drogi. Drogi zazwyczaj nie są otwierane, czyli oddawane do użytku tak długo dopóki nie są należycie oznakowane. Wszystko to też daje się stosunkowo przełożyć na moralne realia naszego życia. Owe znaki drogowe, to nic innego jak cały system chrześcijańskiej moralności z Dekalogiem na czele. Przykazania Boże, ożywione i jakby uzupełnione kazaniem Jezusa na Górze, to nasz sposób na życie, dodajmy od razu: najlepszy, najbardziej wypróbowany sposób na zmiernanie do Boga. Lepszego dotychczas nie wymyślono, choć próby życia bez Boga i jego przykazań, co jakiś czas są podejmowane przez szaleńców reformatorów i rzekomych zbawców ludzkości.

5. Wszystkie owe drogowskazy znajdujące się na drogach, jakie mamy przygotowywać „dla Pana”, nie są, rzecz jasna, potrzebne „dla Pana”. Prostując, wyrównując te szlaki przygotowujemy sobie samym drogi; są to drogi „dla nas”. Dokładnie to droga „do Pana”. Jeśli będzie zbyt trudna, kręta, wyboista, jeśli nie będzie dostatecznie oznakowana; jeśli jej użytkownicy nie będą tych znaków respektować, nie dojdzie do spotkania z Panem. Wezwanie do prostowania dróg dla Pana i sam proces owego prostowania można pojmować w sposób przynajmniej dwojaki:

- albo jako apel skierowany do mających nauczać i pewien rodzaj tego nauczania;
- albo jako zachętę do lepszego, nawróconego życia i samo takie życie.

Między tymi dwoma koncepcjami prostowania dróg Pańskich może, choć nie musi, istnieć związek przyczynowy: ludzie niekiedy nawracają się dlatego, że są do tego usilnie zachęceni odpowiednim nauczaniem. Według św. Pawła rola takich nauczających jest wręcz nie do przecenienia. Apostoł pisze w Liście do Rzymian: „Każdy zaś, kto będzie wzywał imienia Pańskiego, osiągnie zbawienie. Jakże jednak będą wzywać Tego, w którego nie uwierzyli? Albo jak uwierzą w tego, o którym nie słyszeli? Lecz jak będą mogli usłyszeć, jeśli im nikt Jego nie głosił?... Jakże piękne są stopy tych, którzy zwiastują dobrą nowinę!... Wiara rodzi się z tego, co się usłyszało, a słyszy się dzięki słowu Chrystusa” (Rz 10,13-17). Tak więc od głoszenia, czyli prostowania dróg Pańskich przez głoszących Dobrą Nowinę zależy do pewnego stopnia zbawienie wieczne tych, którym umożliwia się uwierzenie.

Program najbliższego roku duszpasterskiego brzmi: „idźcie i nauczajcie”. Zatem naszym zadaniem jako Rodziny Rodzin jest apostołstwo. Mamy przygotowywać drogi dla Pana. Dlatego najpierw sami winniśmy uterować ścieżki w naszym sercu, aby Pan przybył i stał się naszą mocą, by apostołować, czyli

torować ścieżki dla Pana w sercach naszych rodzin i tych, do których nas Pan posyła każdego dnia.

**Ks. Czesław Parzyszek SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin**

Patron kolejnego roku święty brat Albert, czyli Adam Chmielowski w pewnym momencie swego bogatego życia podjął decyzję: „chcę się zająć najbardziej potrzebującymi!”. Wcześniej stracił nogę po ranie doznanej podczas jednej z bitew powstania styczniowego, potem był znanym malarzem, przez rok jezuitą, ale ostatecznie poświęcił cały swój czas bezdomnym i odrzuconym przez innych.

Najważniejsze decyzje

Reklamy przekonują nas, że najważniejszą życiową decyzją jest wybór rodzaju pasty do zębów czy firmy produkującej soczewki kontaktowe, inni podpowiadają, że niezwykle istotne jest wybranie towarzystwa ubezpieczeniowego czy dostawcy energii, ale mądry człowiek wie, że to wszystko jest niczym wobec najważniejszej życiowej decyzji: „czy świadomie chcę iść do zbawienia, czy nie?”

Nie unikniemy wyboru szkoły czy studiów, wyboru współmałżonka czy zakonu, wciąż musimy wybierać, a często są to decyzje pociągające za sobą ważne konsekwencje. Jest to szczególnie istotne w życiu ludzi młodych, ale i starszych, a nawet sędziwych nie omijają okoliczności, w których trzeba podejmować ważne decyzje.

Współczesna psychologia zauważa, że z coraz większym trudem ludzie podejmują decyzje.

A zatem staje ważne pytanie: jak te decyzje podejmować, by nie stracić sprzed oczu celu stawianego przez Pana Boga, jak kształtować siebie, by umieć mądrze wybierać?

Mocny człowiek

Dość łatwo wymienić cechy człowieka zdanego do podejmowania słusznych decyzji: dobry obserwator, mądrze analizujący posiadane informacje i charakteryzujący się odwagą. Jest też oczywiste, że te cechy rzadko są dane „od urodzenia”. Postawmy zatem pytanie, jak je u siebie wykształcić, jak stawać się człowiekiem roztropnym i mądrym?

Każdy na początku stawia rzecz rzeczywiście najważniejszą: ponieważ zaplanowanym przez Pana Boga celem naszego życia jest zbawienie, to nie wolno stracić z oczu swego Stwórcy i Zbawiciela. Wiara podpowiada nam pewien styl życia: trwanie w łasce uświęcającej, przyjmowanie Komunii Świętej podczas każdej Mszy Świętej, podejmowanie czynów miłości i pogłębianie modlitwy. Każda z tych postaw jest jasno i wyraźnie określona, łatwo

w wielu publikacjach znaleźć sposoby rozwijania takiego stylu życia.

Nie warto jednak odrzucać tego, co podpowiadają obserwacje życiowe, tego, czego dowiadujemy się z psychologii praktycznej.

Mądrzy rodzice uczą swoje dzieci już od najmłodszych lat podejmowania decyzji i jednocześnie podtrzymują radość swych pociech, gdy ich decyzje są moralnie dobre: trzeba nauczyć dziecko zauważania dobra, gdy się czymś podzieli, gdy odrzuci pokusę, gdy stanie po stronie dobra. Początkowo są to sprawy drobne: podzielenie batonika, cicha zabawa, gdy ktoś w domu choruje, zauważenie sytuacji, gdy potrzebna jest pomoc. Z czasem sprawy stają się coraz poważniejsze: znamy rodzeństwa, z których jedno oddało nerkę dla ratowania życia brata czy siostry, znamy takie sytuacje życiowe, gdy dzieci w potrzebie włączają się w utrzymanie domu odkładając na później swoją naukę.

Jeśli masz podjąć ważną decyzję, nie pozwól, by emocje doszły do głosu.

Niekiedy decyzje są wręcz dramatyczne: tak, jak w życiu świętego brata Alberta: jaką drogą pójść, by być szczęśliwym? A przecież taka droga nie jest łatwa, brat Albert decydując się na posługę

bezdolnym nie miał żadnej pewności ilu ludzi mu pomoże, ile znajdzie serc współczujących. On sam tych ludzi szukał, dbał nie tylko o „swoich biedaków”, jak ich czasem nazywał, ale też o tych, których uczył dzielenia, zauważania ludzkiej biedy.

Lepiej jest podjąć decyzję i jej żałować, niż żałować, że się jej nie podjęło.

Budowanie siły psychicznej to proces szczegółowo opracowany przez psychologię. Wymienia się w budowaniu takiej postawy następujące elementy:

- uczyć się na błędach wyprowadzając wnioski, które pomagają podobnych błędów uniknąć w przyszłości;
- przyznawać się do swych prawdziwych intencji – to odślania prawdziwe motywy działania;
- szukać rozwiązania problemu zamiast rozważać porażkę;
- chętnie podejmować współpracę z innymi, unikać rywalizacji;
- unikać postawy buntu, wykorzystywać okoliczności w budowaniu kolejnego dobra;
- wystrzegać się pychy, nie wyolbrzymiać osiągnięć, chętnie słuchać innych;
- troszczyć się o swą słowność, wierność i lojalność;
- unikać kłamstwa i koloryzowania, a jednocześnie uczyć się wypowiedzania prawdy w sposób dostosowany do możliwości słuchacza;
- spokojne przyjmować porażki, szybko podnosić się z upadków;
- chętnie korzystać z pomocy osób, które deklarują chęć pomocy, ale nie zrzucать ciężarów na otoczenie;
- systematycznie pracować nad zauważonymi wadami; sporządzić plan walki z przyzwyczajeniami i słabościami;
- opanowywać lęki, roztropnie przyglądać się obawom;
- zauważać otrzymane zdolności i talenty i spokojnie je rozwijać;
- rezygnacja z narzekania, wymówek czynionych innym;
- chętnie chwalić innych;
- szukanie nowych dróg i rozwiązań.

Oczyma Boga

Gdy ktoś wielokrotnie doświadczy zła i niepokoju, gdy zawiedzie się na niejednym znajomym, a nawet na samym sobie, to może pomyśleć, że Pan Bóg jakoś inaczej musiał sobie świat „wyobrazić”, gdy go stwarzał. Kto się odzwyczaił od myślenia, to być może powie, że świat sam sobie powstawał, bez żadnej myśli Kogoś Mądrego, albo, że Pan Bóg pewnych rzeczy nie przewidział. Jednak każdy, kto wybrał wiarę będzie stawiał pytania jakie Stwórca miał zamiary, gdy stwarzał świat, jak dzisiaj „po Bożemu” postrzegać świat, jak temu światu przywracać dobre oblicze...

Jeśli chcesz coś zmienić w swoim życiu, to zrób to, a nie czekaj aż zrobią to inni.

Ważne jest przede wszystkim uczyć się patrzenia po Bożemu na siebie. Jest to najlepsza forma rachunku sumienia, najlepsze szukanie motywacji do dobrego działania: Pan Bóg wie o nas wszystko i „myśli” o nas zawsze dobrze. On zawsze widzi drogę wyjścia z trudnych sytuacji, On zawsze wie, jak mamy pójść dalej, by dojść do Jego obietnic, do Zbawienia.

Święty Grzegorz z Nyssy:

„Dusza ujawnia swą królewskość i wielkość [...] przez to, że jest niezależna i wolna, rządzi sobą samowładnie, kierując się własną wolą”.

Ks. Zbigniew Kapłański

Rozpoczyna się Adwent. Przedziwny czas, bo przypominamy sobie wielowiekowe oczekiwanie ludzkości na Zbawiciela, a my już wiemy, że przyszedł, wiemy kiedy to było i wiemy, kiedy są święta Bożego Narodzenia. Pamiętamy również, że wielu ludzi przed dwoma tysiącami lat nie umiało dostrzec szansy, inni się bali. Bali się miłości? Tak, bo miłość przewraca nasze życie do góry nogami...

Oczekiwanie na Miłość

Boża łaska i ludzki wysiłek

Gdy mamy czegoś dość, to często modlimy się, by Pan Bóg zmienił nasz świat. Naród Izraelski doskonale znał ucisk i prześladowania, znał niedostatek i okupację. Z tych cierpień wynikała gorąca modlitwa, dzięki której – jak wierzą – nadejdzie litość Stwórcy. Pamiętamy też proroków, którzy najczęściej wzywali do tego, by się nawrócić. Czym jest nawrócenie? Jest dostrzeżeniem, że Pan Bóg ze Swą Łaską czeka na naszą gotowość. Nie zauważy Bożej pomocy człowiek, który będzie się wpatrywał w swoją niedolę, nie przyjmie Daru człowiek, który zamiast otworzyć serce otworzy jedynie swoje ręce.

Gotowość człowieka buduje się przez podjęcie wysiłku nad zmianą tego, co sam może zmienić.

Naszym zadaniem jest to, co wciąż mówi papież Franciszek: przebaczyć najbliższym i poprosić, aby nam wybaczone każdą nieżyczliwość, egoizm i zachłanność. Posłuchać ludzi żyjących obok nas i nauczyć się słuchać. Popatrzeć na dzień powszedni i zacząć służyć swoją pomocą, swoim czasem, swoją modlitwą.

Pan Bóg jest zawsze gotowy zesać swoją łaskę, która nie jest niczym innym, jak nieprawdopodobnym, nadprzyrodzonym pomnożeniem skutków naszego trudu. Gdy staram się o dobro drugiego człowieka, o jego zbawienie i piękne życie, to Pan Bóg sprawi, że i ja sam przybliżam się do swojego zbawienia i zauważam wciąż nowe możliwości służenia, wychodzenia naprzeciw.

Jesteśmy w lepszej sytuacji niż ludzie przed dwoma tysiącami lat, bo wiemy, na Kogo czekamy, znamy naukę Jezusa Chrystusa i doskonale pamiętamy, czego od nas oczekuje.

Radość niepojęta, jak dziecko

Gdy w rodzinie rodzi się dziecko, to wszystko jemu jest podporządkowane. Miłość do niemowlęcia każe spać i czuwać jednocześnie, wsłuchiwać się w jego oddech i wpatrywać w maleńką twarzyczkę. Narodziny, to rewolucja w rodzinie. Do tego dochodzi odpowiedzialność, by dziecka nie skrzywdzić, a przecież nie tylko chodzi o to, by go nie upuścić, ale by poprawnie karmić i pielęgnować, a z czasem, by nie nauczyć czegoś niedobrego, by troszczyć się o jego wychowanie. Miłość porządkuje świat, narodziny nieporadnego dziecięcia są tylko symbolem.

Pan Bóg zadaje nam bardzo konkretną odpowiedzialność: żyć tak, by nie zmarnować Jego darów, otrzymanych od Niego talentów i okazji.

Właśnie w Adwencie mamy się uczyć tego, co może zmienić nasze życie: uczymy się porannego wstawania na roraty, by pamiętać, że czasem trzeba umieć nie dospać aby nie przegapić okazji. Przygotowujemy upominki, by zapamiętać, że myślenie o kimś, kogo chcemy obdarować już jest najlepszym prezentem. Podejmujemy postanowienia, by stać się ludźmi mocniejszymi, ludźmi, którym można zaufać, na których można się oprzeć. Uczymy się solidności, by nie marnować czasu, z którego będziemy rozliczeni pod koniec życia.

To wszystko jest w atmosferze radości, bo wiemy, że Pan Bóg jest zawsze wierny i spełnia Swoje obietnice. Znamy cel i sens naszych przygotowań i doskonale pamiętamy, że pozostają w naszej pamięci i w naszych sercach skutki każdego dobrego wysiłku, że oczyszczają nasze życie czyste intencje podejmowanych trudów.

Pan Bóg przygotował dla nas szczęście: mądry człowiek chętnie podejmie wysiłek potrzebny, by je przyjąć.

Ks. Zbigniew Kapłański


Grudzień – Solidarność społeczna

„Jeden drugiego brzemiona noście”

/Ga 6,2 /

- wychowanie do dzielenia się materialnego
- wychowanie do odpowiedzialności społecznej
- wrażliwość na bezdomność
- wspieranie zagrożonych grup społecznych
- świadectwo katolickiej nauki społecznej w związkach zawodowych
- etyka solidarności
- zaangażowanie w organizacjach pozarządowych służących miłości bliźniego
- obecność w lokalnych inicjatywach pomocy potrzebującym – parafie, wspólnoty rodzin, osoby starsze i samotne
- solidarność z „Kościołem w potrzebie”

Czytania:

 **Lk 2,1-7** ¹ W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. ² Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. ³ Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. ⁴ Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, ⁵ żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. ⁶ Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. ⁷ Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluski i położyła w żłobie, **gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.**

Mk,10,42-45 ⁴² A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł do nich: «Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. ⁴³ Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. ⁴⁴ A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. ⁴⁵ Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu».

Lk 22, 24-27 ²⁴ Powstał również spór między nimi o to, który z nich zdaje się być największy. ²⁵ 7 Lecz On rzekł do nich: «Królowie narodów panują nad nimi, a ich władcy przyjmują nazwę dobroczyńców. ²⁶ Wy zaś nie tak [macie postępować]. Lecz największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa! ²⁷ Któż bowiem jest większy? Czy ten, kto siedzi za stołem, czy ten, kto służy? Czyż nie ten, kto siedzi za stołem? Otóż Ja jestem pośród was jak ten, kto służy.

1 Kor 12, 26-27 ²⁶ Tak więc, gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki; podobnie gdy jednemu członkowi okazywane jest poszanowanie, współweselą się wszystkie członki. ²⁷ Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami.



1932 Obowiązek traktowania drugiego człowieka jako bliźniego i czynnego służenia mu jest szczególnie naglący wtedy, gdy będąc pozbawiony czegoś, znajduje się on w potrzebie. "Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 40).

1941 Problemy społeczno-gospodarcze mogą być rozwiązywane jedynie za pomocą różnych form solidarności: solidarności biednych, solidarności między bogatymi i biednymi, solidarności pracujących, solidarności między pracodawcami a pracownikami w przedsiębiorstwie, solidarności między narodami i ludami. Solidarność międzynarodowa jest wymaganiami natury moralnej. Od niej jest w pewnym stopniu uzależniony pokój na świecie.

Katechizm Kościoła Katolickiego, art.1932,1941, Pallottinum, Poznań 1994, s.446,448.

Wybrane fragmenty nauczania Prymasa:

WYCHOWANIE DO USPOSOBIENIA SPOŁECZNEGO

„Przed wszystkim w rodzinie trzeba wychowywać usposobienie społeczne. Ale zasady wychowania należy czerpać z Ewangelii, bo w niej jest zawarta Wielka Karta Praw Człowieka, którą w sposób współczesny wspaniale wyłożył papież Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris*.”



Wychowanie społeczne w duchu Ewangelii sprawuje dziś Kościół przez odnowioną liturgię Słowa. Wsluchując się w liczne teksty, które Kościół nam czyta, zwłaszcza teraz w okresie Adwentu i Bożego Narodzenia, widzimy, ile jest w nich głębokich treści, które nas wiążą. Uczą one nas współzycia i współdziałania.”

S. Wyszyński, *Łączy nas Kościół i naród*. Do Polaków z Kanady, przybyłych na beatyfikację o. Maksymiliana Kolbe, Rzym, Instytut Polski, 20 X 1971 w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie*. Antologia tekstów 1925-1981, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 689

MARYJO – NAUCZ NAS SŁUŻBY LUDZIOM

„A więc umieć służyć bliźnim, trzeba się tego uczyć od Maryi, Służebnicy Pańskiej. Trzeba Ją otoczyć zwartym wieńcem serc, jak niewiasty galilejskie na Kalwarii, i prosić Ją pokornie: **Naucz nas służby ludziom**. Jeśli nam służą, to i my musimy służyć. Nikt z nas nie jest samowystarczalny. Wszyscy korzystamy z pracy rąk innych ludzi i wszyscy pracujemy. Pomyślmy, ilu ludzi pracuje na to, abyśmy mogli spełnić nasze życiowe zadanie? (...) Jeśli nam służą ludzie, to i my musimy o tym obowiązku pamiętać. Usłużył nam Chrystus swym zbawczym Działem, usłużyła Maryja, Matka Chrystusowa. Służą nam rodzice, wychowawcy, nauczyciele, kapłani. Wszyscy, którzy pracują dla nas wydobywając węgiel, produkując energię elektryczną, wytwarzając rozmaite sprzęty i narzędzia ułatwiające nam pracę. To nas zobowiązuje. Niech więc każdy we własnym zakresie, naśladując Chrystusa i Maryję, przyjmie postać sługi i odwdzięcza się swoim życiem i pracą za wszystko co otrzymuje od innych. To nikomu nie uwłacza. Chociaż dzisiaj mówi się tyle o czasach demokratycznych, że nie ma panów ani sług, w rzeczywistości wszyscy jesteśmy sługami i nimi pozostaniemy. Bez wzajemnej służby i posługi nie byłoby możliwe na świecie współzycie Rodziny ludzkiej. Dlatego też wychowujemy do takiej właśnie postawy.”

S. Wyszyński, *Tajemnica trwałości Kościoła: Jezus i Maryja*. Podczas nawiedzenia parafii, Kozłów Szlachecki, 10 V 1972 w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie*. Antologia tekstów 1925-1981, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 702,703

SOLIDARNOŚĆ – TO DAĆ ZE SWOJEGO...

„Wśród młodzieży akademickiej w Warszawie dostrzegamy pewne odruchy społeczne. Młodzież potrzebuje odpowiedniego pola do działania. Mogą to być posługi małe, drobne, ale ich własne, przez nich obmyślane. Wyszukują więc w piwnicach, których nadal nie brak w stolicy – ludzi opuszczonych, chorych, głodnych i pomagają im. Gdy kiedyś zaproponowałem pewnej grupie młodzieży pomoc, którą by poniosła do biednych, odpowiedzieli: „**Nie sztuka dawać cudze, my musimy z siebie dać, ze swojego**”. Nazwali się „gałganiarzami”.

Taka postawa i taka działalność ogromnie pomaga młodzieży do wyjścia z siebie i jest najlepszym sposobem wychowania własnej osobowości. Dlatego najbardziej pomożemy młodzieży przez nauczanie jej postawy społecznej, służebnej, pełnej miłości, przez uwrażliwienie jej na potrzeby innych, bo to pomaga do przezwyciężenia egoizmu i chorobliwego wygodnictwa. Trzeba im jasno powiedzieć: **musicie służyć innym, bo wszyscy Wam ciągle służą**. Listonosz, który przyniósł list, kontroler, który sprawdził bilet, piekarz, pracznica, i ten co wywiózł śmieci z podwórka – wszyscy służą.”

S. Wyszyński, *Młodzież polska na tle współczesnych przemian*. Inauguracja wykładów uniwersyteckich dla duchowieństwa, Lublin, Katolicki Uniwersytet Lubelski, 18 VIII 1971 w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie*. Antologia tekstów 1925-1981, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 680.

POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI

„- Pokój na progu ogniska domowego i w szkołach, by rodzice i wychowawcy odnaleźli możliwość wychowania dzieci i młodzieży bez gwałcenia sumień, zwłaszcza w szkole i w życiu społecznym.

- Pokój cierpiącym i chorym, ludziom opuszczonym i samotnym, oczekującym zasłużonej opieki i pomocy od społeczeństwa, któremu w pełni sił służyli całe życie.

- Pokój w służbie społecznej i publicznej – by do serc zwierzchników weszło przekonanie, że służba ich ma być miłością, wolną od wywierania przemocy, okazywania siły i władzy.

I wreszcie – pokój tym, którzy podjęli służbę naszej Ojczyźnie, by utracili wiarę w pokój zbrojny stali, a uwierzyli w pokój zbrojny miłością Bożą.

- Pokój Boży tym, którzy odpowiadają za pokój światowy. Niech wygaszą tchnieniem serc miłujących ludzi kominy fabryczne wytwórni wszelkiego rodzaju broni. Niech na horyzoncie ziemi już nie straszą nas ognie wojenne, kąśliwe zmije armatnich luf i wstrząsy nuklearnych pocisków. Niech magazyny broni zamienią się na magazyny chleba, niech ustąpią miejsca nowym szpitalom i szkołom. Niech wreszcie ustaną zbrojne defilady demonstrujące wolę obrony pokoju w świecie. Bo nie tędy droga do uspokojenia serc ludzkich!”

S. Wyszyński, Orędzie Prymasa Polski na Boże Narodzenie 1980, Gniezno - Warszawa, XII 1980 w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 1032

Śladami papieskiego nauczania o solidarności

JEDEN DRUGIEGO BRZEMIONA NOŚCIE

„**Jeden drugiego brzemiona noście**” – to zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni – przeciw drugim. I nigdy „brzemię” dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza nad solidarność. Nie może być program walki ponad programem solidarności. Inaczej – rosną zbyt ciężkie brzemiona. I rozkład tych brzemion narasta w sposób nieproporcjonalny.



(...) **Solidarność musi iść przed walką.** Wówczas ludzkość może przetrwać. I może przetrwać i rozwijać się każdy naród w wielkiej ludzkiej rodzinie. Bo co to znaczy solidarność? Solidarność to znaczy sposób bytowania w wielości ludzkiej, na przykład narodu, w jedności, w uszanowaniu wszystkich różnic, wszystkich odmienności, jakie pomiędzy ludźmi zachodzą, a więc jedność w wielości, a więc pluralizm, to wszystko mieści się w pojęciu solidarności. Sposób bytowania ludzkiej wielości, mniejszej lub większej, całej ludzkości poszczególnego narodu bytowania w jedności godnej człowieka.

Powiedziałem: solidarność musi iść przed walką. Dopowiem: solidarność również wyzwala walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela – i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp: walka o dojrzały kształt życia ludzkiego. Wtedy bowiem to życie ludzkie na ziemi staje się „bardziej ludzkie”, kiedy rządzi się prawdą, wolnością, sprawiedliwością i miłością.

Fragmenty homilii św. Jana Pawła II podczas Mszy świętej dla świata pracy w Gdańsku, 12 czerwca 1987 r.

NIE MA SOLIDARNOŚCI BEZ MIŁOŚCI

„Człowiek nigdy nie zazna szczęścia kosztem drugiego człowieka, niszcząc jego wolność, depcząc jego godność i hołdując egoizmowi. (...) Czy jest miejsce bardziej stosowne, gdzie by można o tym mówić,

jak nie tu, w Gdańsku? W tym bowiem mieście przed dziewiętnastu laty narodziła się 'Solidarność'. Było to przełomowe wydarzenie w historii naszego Narodu i dziejach Europy. „Solidarność” otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła Mur Berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasów II wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam nigdy tego zatrzeć w pamięci.

*To wydarzenie należy do naszego dziedzictwa narodowego. Słyszałem wtedy w Gdańsku od was: „nie ma wolności bez solidarności”. Dzisiaj wypada powiedzieć: „**nie ma solidarności bez miłości**”. Więcej, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, bez tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, która jest wrażliwa na niedolę innych, która nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; tej miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania. Jesteśmy wezwani, drodzy bracia i siostry, do budowania przyszłości opartej na miłości Boga i bliźniego.”*

Fragmety homilii wygłoszonej przez św. Jana Pawła II, Sopot, 5 czerwca 1999 r.

„Jesteśmy zatem wezwani, aby budować jedność. Obecna u początków życia Kościoła jedność nie może nigdy stracić swojej istotnej wartości.

Tam, gdzie wzmagają się podziały pośród uczniów Chrystusa, ranione jest Jego Mistyczne Ciało. Pojawiają się kolejne "stacje bolesne" na dziejowej drodze Kościoła (...)

Otrzymaliśmy wszakże nowe przykazanie, przykazanie miłości wzajemnej, które ma swe źródło w miłości Chrystusa. Św. Paweł przynagla nas do tej miłości w słowach: "Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze. Bądźcie więc naśladowcami Boga i postępujcie drogą miłości" (por. Ef 5,1-2).

Miłość powinna nakłaniać nas do wspólnego przemyślenia przeszłości, by zdecydowanie i odwrotnie iść drogą ku jedności. Miłość jest jedyną siłą, która otwiera serca na słowa Jezusa i na łaskę Odkupienia. Jest jedyną siłą zdolną do tego, by nas skłonić do dzielenia się po bratersku tym wszystkim, czym jesteśmy i co mamy z woli Chrystusa. Ona jest potężnym bodźcem do dialogu, w którym słuchamy siebie i poznajemy siebie wzajemnie.

***Miłość otwiera na drugiego człowieka**, stając się tym samym podstawą ludzkich relacji. Uzdalnia do przekraczania bariery własnych słabości i uprzedzeń. Oczyszcza pamięć, uczy nowych dróg, otwiera perspektywy prawdziwego pojednania, którego istotnym owocem jest wspólne dawanie świadectwa Ewangelii, tak bardzo potrzebnego współczesnemu światu (...)*

Niech więc miłość buduje mosty między naszymi brzegami i zachęca nas do czynienia wszystkiego, co tylko jest możliwe. Niech miłość wzajemna i umiłowanie prawdy będą odpowiedzią na istniejące trudności i tworzące się czasem napięcia.”

Z przemówienia św. Jana Pawła II wygłoszonego 10 czerwca 1999 r. w Drohiczynie

„Służba narodowi musi być zawsze ukierunkowana na dobro wspólne, które zabezpiecza dobro każdego obywatela. (...) Jest oczywiste, że troska o dobro wspólne winna być realizowana przez wszystkich obywateli i winna przejawiać się we wszystkich sektorach życia społecznego. W szczególny jednak sposób ta troska o dobro wspólne jest wymagana w dziedzinie polityki. Mam tu na myśli tych, którzy oddają się całkowicie działalności politycznej, jak i poszczególnych obywateli. Wykonywanie władzy politycznej czy to we wspólnocie, czy to w instytucjach reprezentujących państwo powinno być ofiarną służbą człowiekowi i społeczeństwu, nie zaś szukaniem własnych czy grupowych korzyści z pominięciem dobra wspólnego całego narodu.”

Fragment przemówienia św. Jana Pawła II w Sejmie RP, 11 czerwca 1999 r.

MEDYTACJA

Jakiś czas temu w telewizyjnej trójce ukazał się materiał o wielodzietnej rodzinie z Krakowa pt. „Rodzina ach rodzina”. Ona - tłumacz przysięgły języka włoskiego i on - pracownik naukowy PAN, wraz z dziećmi tworzą dwunastoosobową rodzinę. Oprócz faktu, że rodzina ta obala mit jakoby wielodzietność była związana z brakiem wykształcenia lub też jakąś formą patologii, na uwagę zasługuje wypowiedź Ojca, który mówiąc o zabawach dzieci między sobą, o przejmowaniu opieki starszych dzieci nad młodszymi, o rozmaitych sprzeczkach i konfliktach między nimi - które muszą się nauczyć rozwiązywać w domu, o konieczności podzielenia się z rodzeństwem różnymi rzeczami, o wzajemnej pomocy i służbie, pokazuje rodzinę jako miejsce kształtowania człowieka prospołecznego, wspólnotowego, otwartego na innych, zaangażowanego i umiejącego współżyć i współmieszkać z innymi na zasadzie serdecznej służby; człowieka pozytywnie zainteresowanego bliźnim. Taką rodziną jest Kościół Chrystusowy, którego cechą charakterystyczną jest wspólnota i służba. Tak ukazuje Kościół *Lumen Gentium* Soboru Watykańskiego II mówiąc, że Duch Święty jednoczy i buduje Kościół „we wspólnocie i posłudze” (por. LG 4). W tym kontekście przypomina się nam grono apostołów zgromadzonych wokół Pana Jezusa, wybranych przez Niego i przywołanych po imieniu w jednym celu - aby z Nim byli, aby tworzyli z Nim jedną rodzinę i aby od Niego uczyli się być dla innych: „Potem wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysłać ich na głoszenie nauki” (Mk 3, 13-14).

Rodzina jako środowisko wzrastania, kształtowania postaw, ma swoje wychowawcze problemy. Były one obecne również we wspólnocie zgromadzonej wokół Pana Jezusa. Ewangelści nie ukrywają, że uczniowie potrafili się ze sobą posprzeczać, kto z nich jest największy: „Gdy był w domu, zapytał ich: «O czym to rozprawialiście w drodze?» Lecz oni milczeli, w drodze bowiem posprzeczaali się między sobą o to, kto z nich jest największy” (Mk 9, 33-34). To znowu rywalizowali między sobą i dbali o swoją prywatną przyszłość, co powodowało napięcia i oburzenie pozostałych: „Gdy dziesięciu [pozostałych] to usłyszało, oburzyli się na tych dwóch braci” (Mt 20, 24). Musieli się także nauczyć dzielić z innymi, i to z całkiem sporą rzeszą ludzi, tym co sami posiadali, a mieli niewiele (por. Mt 15, 32-39). Kulminacyjnym momentem jest Ostatnia Wieczerza i umywanie nóg. Zbiega się ono z ujawnieniem zdrajcy oraz ze sporem jaki zaistniał wśród uczniów o to, kto z nich jest największy, co opisuje Św. Łukasz: „Powstał również spór między nimi o to, który z nich zdaje się być największy” (Łk 22,24).

Charakterystyczne jest jednak to, że we wszystkich tych przywołanych przypadkach Pan Jezus reaguje nauką o służebnym charakterze Jego misji, którą mają kontynuować Jego uczniowie: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i służyć wszystkim!” (Mk 9, 35 -36); „A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł: «Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu». (Mt 20, 25 -28; por. Łk 22, 25-27); „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie „Nauczycielem” i „Panem” i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Sługa nie jest większy od swego pana ani wysłannik od tego, który go posłał. Wiedząc to będziecie błogosławieni, gdy według tego będziecie postępować” (J 13, 12 – 17).

Kościół jest wspólnotą ludzi wszczepionych w Chrystusa jak winna latorośl, którzy swoją przynależność do Jezusa wyrażają poprzez miłość, z której rodzi się służba tak radykalna – aż do umywania nóg wszystkim, nawet zdrajcom. Najwyższy Pasterz, który pochyła się do stóp swoich uczniów i je umywa – nawet Judaszowi, który za chwilę Go zdradzi - nie pozostawia wątpliwości, co powinni czynić Jego naśladowcy, uczniowie, dzieci. Zanim Ewangelia pokaże nam ukrzyżowanie Pana Jezusa nie ma mocniejszego i bardziej szokującego obrazu jak właśnie ten, kiedy Jezus rozbiera się jak niewolnik i myje nogi uczniom. Ten obraz przemawia również tym, że jakoś po ludzku nie pasuje do podniosłego charakteru Ostatniej Wieczery. Tymczasem umywanie nóg i wywyższenie Pana Jezusa na Krzyżu jest tym samym misterium. I to Pan Jezus przekazał Kościołowi, że Eucharystia i Służba są tak ściśle ze sobą związane, iż nie ma jednej bez drugiej.

W testamencie jaki Pan zostawia Kościołowi prosił nas o to, abyśmy kontynuowali tę Jego misję jedności i miłości, z której rodzi się służba. Kościół pięknie to wyraził w piątej Modlitwie Eucharystycznej C, w której czytamy słowa: *„Zaprawdę, godne to jest, abyśmy Tobie, Ojcze miłosierny, składali dziękczynienie: Tyś nam dał swego Syna, Jezusa Chrystusa, naszego Brata i Odkupiciela. W Nim objawiłeś swoją miłość wobec maluczkich i ubogich, wobec chorych i odrzuconych przez ludzi. Chrystus nie zamyka się nigdy na potrzeby i cierpienia braci. On życiem i słowem ogłosił światu, że Ty jesteś Ojcem i troszczysz się o wszystkie swoje dzieci”*. Taka jest misja Kościoła – troszczyć się o wszystkie dzieci Boga. A więc również o dzieci nieochrzczone – wszystkie dzieci Boga. Wzór takiej służby pozostawiła nam Św. Matka Teresa z Kalkuty, którą zachwycił się cały świat, a hinduistyczne Indie odważyły się na państwowy pogrzeb dla chrześcijanki - katoliczki.

W homilii wygłoszonej do nowo wyświęconych kapłanów, w maju 2016 roku, Abp Wiktor Skworec powiedział słowa, które powinny przeszyć dreszczem nie tylko kapłanów ale i każdą chrześcijańską duszę: *„Charyzmat udzielony wam przez nałożenie rąk musi objaśniać się w służbie – te dwie rzeczywistości są ze sobą nierozdzielnie związane. „Charyzmat, który nie objaśnia się w służbie, jest jak zakopany talent, który przemienia się w powód oskarżenia (por. Mt 25,25); jest z nim tak jak z pługiem, który rdzewieje, jeśli nie używa się go do orania ziemi. Kościół jest charyzmatyczny po to, aby służył!”* – pisze Raniero Cantalamessa (*Eucharystia nasze uświęcenie. Tajemnica Wieczery Pańskiej*, tłum. A.J. Zębik, Warszawa 1994, s. 96-97).”

Stąd nie mogą nikogo dziwić dzieła miłosierdzia, służba drugiemu człowiekowi jaką podejmuje Kościół i podejmuje ją często z narażeniem życia swoich sług duchownych i świeckich – taka jest natura Kościoła Chrystusowego. Dlatego nigdy nie jest obojętne dla nas to co dzieje się nawet w najdalszych zakątkach świata, gdzie konieczne jest niesienie pomocy nie tylko z tytułu solidarności ludzkiej ale jeszcze bardziej z solidarności Bożej, z solidarności Chrystusowej, który *nie zamyka się nigdy na potrzeby i cierpienia braci”*.

Czasem może się wydawać, że tych akcji w kościołach jest dużo i tak często; że „zbiórka do puszek” następuje zaraz jedna po drugiej. Taka jest natura Kościoła. Ostatecznie nasza solidarność wobec braci i siostr w potrzebie jest odpowiedzią na solidarność Boga z nami, który dał nam wszystko – samego Siebie. Jak pisze Św. Jan Apostoł zaczynając opis umywania nóg uczniom: *„Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłowal”*. (J 13,1).

Czy czuję się odpowiedzialny za innych? W jaki sposób wyrażam swoją solidarność wobec potrzebujących? Czy czuję powinność służenia innym darami, talentami, które otrzymałem od Boga?

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. **A**dwent - to czas naszej drogi do Betlejem. Idziemy za Gwiazdą Nadziei... Jesteśmy wśród wielu wędrujących. Czy jednak nie są oni dla mnie jedynie tłumem, hałaśliwym i potrącającym? Może nawet nie zauważam ich twarzy? Czy przypadkiem nie myślę o tym, żeby zdążyć przed nimi znaleźć jakiś cichy kąt na tę Jedną Noc i schować się, zatrzasnąć za sobą drzwi. Wykrzyknąć na pukanie – „*Nie ma już miejsca!*”. Mam plan na nadchodzące święta... Pomyśl w głębi serca, czy masz odwagę otworzyć szeroko drzwi... domu i swojego serca i wyczekać aż zobaczysz bezradnie szukających pomocy brzemienną Maryję na osiołku z Józefem...? Czy otworzysz szeroko drzwi nadjeżdżającemu pod sercem Matki – Jezusowi Chrystusowi Królowi?
2. Zaprosz na Święta Bożego Narodzenia do swojej rodziny kogoś samotnego. Może z Domu Rencisty, szpitala... Porozmawiajcie o tym razem w rodzinie. Niech będzie to dla całej rodziny szkoła myślenia o bliźnich, próba wzięcia na siebie nie swoich brzemion.
3. Weź udział w jakiejś formie dzielenia się darami z potrzebującymi. Może w ramach parafii lub w innych środowiskach. Nie zostawaj ze swoją świąteczną listą zakupów. Jaki dar chcesz przygotować najmniejszemu, maleńkiemu – Królowi?
4. W swoim środowisku pracy, uczelni, szkoły, wśród sąsiadów w bloku staraj się być jasnym świadectwem wrażliwości i solidarności na potrzeby lokalnych społeczności i konkretnych osób, niosąc im pomoc materialną, organizacyjną, merytoryczną a także duchową. Nie lękaj się być świadkiem swojego Pana i Króla.
5. Spróbuj w miarę możliwości uczestniczyć chociaż raz w tygodniu w Mszy św. Roratniej.

MOJE PRZYGOTOWANIE DO KOMUNII ŚWIĘTEJ

Siostra Maria Faustyna od Najświętszego Sakramentu / *Z zapisków św. Faustyny Kowalskiej/*

Najuroczystsza chwila w życiu moim to chwila, w której przyjmuję Komunię świętą. Do każdej Komunii świętej tęsknię i za każdą Komunię świętą dziękuję Trójcy Przenajświętszej.

Aniołowie, gdyby zazdrościć mogli, to by nam dwóch rzeczy zazdrościli: pierwszej - to jest przyjmowania Komunii św., a drugiej - to jest cierpienia. Kraków 10 I 1938 (1804)

+

Dziś przygotowuję się na przyjście Króla.

Cóż ja jestem, a cóż Ty, o Panie, Królu chwały - chwały nieśmiertelnej. O serce moje, czy ty zdajesz sobie z tego sprawę, kto dziś przychodzi do ciebie? - Tak, wiem o tym, ale dziwnie pojąć tego nie mogę. O, ale gdyby to tylko król, ale to Król królów. Pan panujących. Przed Nim drży wszelka potęga i władza. On dziś przychodzi do mojego serca. Jednak słyszę, że się zbliża, wychodzę na Jego spotkanie i zapraszam. Kiedy wszedł do mieszkania serca mego, dusza moja przejęła się tak wielkim uszanowaniem, że z przerażenia zemdląta, upadając do Jego stóp. Jezus podaje jej swą dłoń i pozwala łaskawie zasiąść obok siebie. Uspokaja ją: Widzisz, opuściłem tron nieba, aby się z tobą połączyć. To, co widzisz, jest rąbek dopiero, a już dusza twoja omdlewa z miłości, lecz jak się serce twoje zdumieje, gdy mnie ujrzysz w całej chwale! Lecz chcę ci powiedzieć, że to życie wiekuiste musi się już tu na ziemi zapoczątkować przez Komunię św. Każda Komunia św. czyni cię zdolniejszą do obcowania przez całą wieczność z Bogiem.

A więc, Królu mój, o nic Cię nie proszę, choć wiem, że wszystko mi dać możesz. Proszę Cię tylko o jedno: zostań Królem na wieki mojego serca, to mi wystarczy. Dziś odnawiam poddaństwo swemu Królowi przez wierność natchnieniom wewnętrznym. (1810-1812)

OD WIARY DO ŚWIĘTOŚCI

Zacheusz - początek drogi. *Pewien człowiek, imieniem Zacheusz, który był zwierzchnikiem celników i był bardzo bogaty, chciał koniecznie zobaczyć Jezusa, któż to jest, ale sam nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzyć, tamtędy bowiem miał przechodzić.* (Łk 19,2-4)

Dlaczego Zacheusz chciał zobaczyć Jezusa? Czy powodowało nim zainteresowanie Jego nauką? A może chęć zmiany życia? Otóż nie! Zacheusz, chciał zobaczyć, kto to jest ten, o którym słyszał, że jest sławnym Rabbim czyniącym wiele znaków. Zacheuszem zatem powodowała ciekawość. Był po prostu żądny sensacji, jaką były wieści o Kimś tak wyjątkowym jak Jezus z Nazaretu. Niczego więcej ów bogaty człowiek nie oczekiwał. Oczywiście na dnie tej ciekawości mogło być jeszcze coś więcej. Celnicy byli poborcami, którzy zbierali daninę na rzecz rzymskiego okupanta i jako tacy byli przez Żydów znienawidzeni i otoczeni pogardą. Żaden pobożny Żyd z celnikiem się nie zadawał, ani nie utrzymywał kontaktów, jak mówi psalmista: *Mojego serca nie skłaniaj do złego słowa, do popełniania czynów niegodziwych, bym nigdy z ludźmi, co czynią nieprawość, nie jadł ich potraw wybornych.* (Ps 141,4) Dlatego celnicy i inni znaczni grzesznicy żyli w izolacji i na pewno wielu z nich nie czuło się z tym dobrze. Większość nie interesowała się nauką rabinów i pobożnymi praktykami, a jednak tacy jak Zacheusz, czy Lewi musieli być trochę inni. Ich zainteresował Jezus.

To, co wydarzyło się później, wydarzyło się za sprawą wyjątkowego i zupełnie niespodziewanego zachowania Jezusa. Jezus bowiem przywołał Zacheusza po imieniu i wyraził chęć odwiedzenia go w domu: *Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzął w górę i rzekł do niego: Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu.* (19,5) Było to niesłychane. Tego się Zacheusz nie spodziewał. Musiał mieć o sobie niewysokie mniemanie i był niezbyt zadowolony ze swej profesji, skoro zareagował z tak wielką, pełną euforii radością na przyjazne słowa Jezusa. W najśmielszych marzeniach nie spodziewał się, że może być przez Nauczyciela potraktowany z taką otwartością. Jak mówi ewangelista: *Zszedł więc*

z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. (19,6) Jego euforię powiększył jeszcze fakt, że usłyszał, jak Jezus przez niego naraził się swoim ziomkom, którzy szemrali: *Do grzesznika poszedł w gościnę.* (19,7) Jezus rozwiązał życiowy problem Zacheusza. Nigdy w życiu żaden Żyd nie potraktował go z takim szacunkiem i z taką życzliwością. Zachowanie Jezusa sprawiło, że i on się otworzył, poruszyło się jego sumienie. Żydów w głębi serca się bał, bo nienawidzili go, ale przed Jezusem chętnie wylał swoje serce: *Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogoś w czymś skrzywdziłem, zwracam poczwórnice.* (19,8)

W Prawie Mojżeszowym wspieranie ubogich było moralnym obowiązkiem, ale oddanie połowy majątku było już czymś wyjątkowym i heroicznym. Podobnie wynagrodzenie za krzywdy było normą, ale nie czterokrotne. Zacheusz był tego dnia szczęśliwy i rozentuzjasmowany, a spowodowała to miłość Jezusa do niego, grzesznika. Do tego Jezus nie nazwał tego, co się stało krótkotrwałym zapałem, ale stwierdza, że w domu Zacheusza zagościło to właśnie zbawienie, dla którego Jezus przyszedł na świat. *Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło.* (19,9-10) Jezus obiecuje Zacheuszowi zbawienie, a faryzeusze mu jego odmawiali. Kiedy Zacheusz z pewnej perspektywy spojrzął na swe życie, musiał zauważyć to, co uczynił z nim Jezus, że wyrzucił do góry nogami jego życie. Uwierzył, że Jezus naprawdę jest kimś wyjątkowym, jest Zbawicielem Izraela.

W Zacheuszu zrodziła się wiara. Powstała ona z dwóch rzeczy: z jego małego kroczku zainteresowania Jezusem i z odpowiedzi Jezusa, który wylał na niego znacznie większe, ogromne morze łaski. Właśnie tak dzieje się na początku drogi wiary człowieka. Ma on małe pragnienie i robi wysiłek, a w odpowiedzi zaś Bóg udziela wielkiego uzdrowienia serca. Aby zrodziła się wiara, człowiek musi zrobić ten mały krok, mieć jakieś przygotowanie do nawrócenia. U Zacheusza był to wewnętrzny ból z powodu krzywdzenia ludzi i chęć wyjścia z izolacji. U Szawła była to gorliwość i świetna znajomość Biblii. Wystarczyło, że Zacheusz poczuł się wartościowy w oczach Jezusa, by

natychmiast uwierzyć Mu. I wystarczyło, że Szawel zobaczył, że Bogiem, któremu gorliwie służy, jest nie kto inny, a Jezus, którego on prześladował, by całkowicie się zmienił i stał się gorliwym apostołem Jezusa.

Droga nawrócenia i rozwoju. To, co przeżył Zacheusz, było początkiem drogi. Człowiek ma określone braki, głody i pragnienia, a Bóg na te pragnienia kładzie wielki, nadprzyrodzony dar. Na małą ludzka otwartość sypie wielką łaskę. I tak będzie zawsze. Człowiek czyni coś na swoją miarę, a wtedy Bóg daje mu coś na Swoją miarę. Drogę tę opisuje św. Paweł w jednym zdaniu Drugiego Listu do Tesaloniczan: *Dlatego modlimy się stale za was, aby Bóg nasz uczynił was godnymi swego wezwania i aby z mocą wypełnił w was wszelkie pragnienie dobra oraz czyn płynący z wiary.* (2 Tes 1,11) W tym jednym wersecie mamy od końca do początku wymienione etapy drogi człowieka.

Wszystko zaczyna się od wiary, choćby małej i niedoskonałej. Ale ze strony człowieka, z tej wiary rodzi się *czyn*, owoc wiary, jak rozdanie majątku przez Zacheusza. Obracanie wiary w czyn wzmacnia ją i czyni człowieka pewniejszym siebie i swojej wiary. To jest niezbędne, by człowiek wierzący ruszył do przodu. Musi się ze swoją wiarą uaktywnić.

Drugą rzeczą, jaka rodzi się z wiary, jest *pragnienie dobra*. Wiara łączy człowieka z Bogiem i dlatego pobudza do dobra, do naśladowania Boga. W Zacheuszu też pojawia się pragnienie dobra, pragnienie wynagrodzenia krzywd i zapewne ich wynagrodzenie, choć nie wszystkie krzywdy można wynagrodzić materialnie.

Na te dwie oznaki dobrej woli płynącej z wiary odpowiada Bóg, odpowiada hojnie, mianowicie Swoją Boską *mocą* wypełnia to, co sami uczyniliśmy. Bóg reaguje całą Swoją potęgą i napełnia łaską nasze serce, które uwierzyło i zaczęło dążyć do dobra. Znowu ogrom Jego miłości wzbogacił ponad miarę nas, którzy dzięki wierze zaczęliśmy z Nim współpracować.

W ten sposób odbywa się nasz rozwój: my próbujemy, staramy się, a On daje wszystko. Do takiego właśnie wypełnianego przez Boga rozwoju jesteśmy powołani, stworzeni. Przez całe życie mamy się rozwijać, a rozwój następuje tak, że *my siejemy i podlewamy, a Bóg daje wzrost*. Brak współpracy z Bogiem, brak naszych małych kroczków, do których Bóg doda Swoją wielkość, jest częstym naszym zaniedbaniem. Nie rozwijamy się

fizycznie, gdy nie ćwiczymy i przede wszystkim nie rozwijamy się duchowo, gdy nie obcujemy z Bogiem na modlitwie, nie karmimy się Jego Słowem i Jego Sakramentami, nie dążymy do tego, by Go poznawać i uczyć się kochać. Gdy się staramy, Bóg prowadzi nasz rozwój. A dokąd prowadzi? Zobaczmy.

Bóg prowadzi nas do Swego *wezwania*. Czym jest to wezwanie? Bóg wezwał nas do zbawienia, które polega na spotkaniu Jego i życiu wiecznym w zjednoczeniu z Nim. Jest to ogromna godność, do której jesteśmy wezwani. Nie jesteśmy wezwani do tego, by mieszkać w Bożym przedpokoju, gdzieś obok, nawet bardzo blisko Boga, by widywać Go od czasu do czasu. Jesteśmy wezwani, by stale, bez przerwy być w ścisłym przyłgnięciu do Niego, by stale żyć napełnionym Nim, stale czerpać z Niego, być przenikniętym Nim i zespolonym z Nim aktem miłości.

Na pewno nie jesteśmy takiego życia z Bogiem, a co dopiero w Bogu, godni. A jednak pisze św. Paweł, że Bóg może uczynić nas *godnymi*. Jak to możliwe? Otóż jako osobni od Niego i grzeszni ludzie, na pewno nie jesteśmy tego Jego godni. Ale gdy zostaniemy napełnieni Bogiem, przeniknięci, wszczępieni w Zmartwychwstałego, stajemy się tego wezwania do zbawienia godni, bo Chrystus jest godny, a my jesteśmy nieodłączni od Niego. Na tym polega nasza godność, nasza świętość. Nie na tym, że jesteśmy święci sami z siebie, ale z mocy Boga, która zamieszkuje w nas i nazywa się Synem Bożym. Jesteśmy świecami jako dzieci Ojca, bo Chrystus jest pierwszym Dzieckiem Ojca. Oto jest kres naszej drogi, która się zaczyna niepozornie - od zainteresowania Jezusem i uwierzenia Mu.

Droga ta ma swoje etapy, szczeble, jak wchodzenie po drabinie. Na każdym szczeblu trochę boimy się zrobić krok wyżej i nie ogarniamy całości drabiny. Czasem nie chcemy iść w górę, mówimy, że jesteśmy niegodni, albo, że nie jesteśmy w ogóle w stanie odbywać takich wspinaczek i nigdzie nie pójdziemy. Jednak pociechą w tym naszym wycofywaniu się powinno być to, że Bóg tego od nas chce. Chce, ponieważ kocha. Pociechą dla nas powinno być też to, że do każdego milimetra naszego wysiłku, Bóg dodaje Swoją kilometr. Taka jest wola Boża względem nas, a jest to wola równie piękna jak względem Zacheusza, gdy Jezus pewnego dnia zechciał tylko przejść ze swymi uczniami drogą przez Jerycho.

Diakon Jan Ogrodzki

XXX Jubileuszowe Sympozjum poświęcone myśli i nauczaniu Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia zwane „Ojcowizna”

W dniach 19 i 20 listopada 2016 r. odbyło się XXX Jubileuszowe Sympozjum „Ojcowizna”. Sympozjum rozpoczęło się o godz. 15.00 modlitwą w kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej. Jako, że był to dzień szczególny dla całej Polski – dzień uroczystego, narodowego przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana nas - wszystkich Polaków i naszej Ojczyzny, co miało miejsce w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach zaledwie dwie godziny wcześniej – modlitwa nasza miała szczególny charakter dziękczynny. Dziękowaliśmy Bogu, że do tego wydarzenia doszło. Modlitwę rozpoczął ks. Eugeniusz Klimiński SAC.

Dalsza część sympozjum odbywała się w sali im. Kardynała Wyszyńskiego. Zebranych powitał Krzysztof Broniatowski. Szczególnie serdecznie powitał pierwszą prelegentkę – panią Annę Rastawicką, była Odpowiedzialną Generalną w Instytucie Prymasowskim. Pani Anna z miłości do Ojca (Prymasa) i Rodziny Rodzin, zrezygnowała z osobistego uczestniczenia w tym dniu w uroczystościach w Sanktuarium w Łagiewnikach, aby móc dzielić się z nami swym świadectwem o Prymasie Tysiąclecia, w którego sekretariacie pracowała ponad 12 lat.

Tematem sympozjum była rola i znaczenie Sacrum Poloniae Millenium według Prymasa Tysiąclecia. Wprowadzając w tematykę sympozjum K. Broniatowski wskazał, że jak na jubileusz XXX-lecia wypada, tematyka sympozjum też została wybrana jubileuszowa – powrót do obchodów 1000-lecia Chrztu Polski. Z perspektywy 50 lat jakie minęły od tamtych uroczystości, spróbujemy, prowadzeni przez prelegentów, niejako oczami Prymasa Tysiąclecia, spojrzeć na wszystko, co w szerokim tego słowa znaczeniu, działo się z powodu Sacrum Millenium Poloniae.

Prowadzący podzielił się z uczestnikami swoją refleksją, wskazując, że miał obawy, czy data sympozjum jest właściwa z powodu „kolizji” z uroczystościami w Łagiewnikach (niezależnie od tego, że była ustalona ponad rok temu, kiedy jeszcze nic nie było wiadomo o uroczystościach w Łagiewnikach). Ale przyszła myśl, że to właśnie wspaniale się składa, bo, po pierwsze: w tę sobotę i niedzielę w całej Polsce trwa wielka modlitwa w intencji Ojczyzny, a nasze sympozjum też jest właśnie naszej Ojczyźnie w całości poświęcone; a po drugie – mamy niepowtarzalną okazję jako wspólnota Rodziny Rodzin – jak prawdziwa rodzina - bezpośrednio po Jubileuszowym Akcie Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana, spotkać się i wspólnie dziękować.

Podkreślił, że w niedzielę, podczas Mszy Świętej, tak jak w całej Polsce, odmówimy ten Akt w naszej kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej na Łazienkowskiej.

Ze względu na jubileuszowy charakter sympozjum prowadzący zwrócił się ze słowami podziękowania do wszystkich, dzięki którym odbyło się już do tej pory tyle sympozjów, a zwłaszcza do tych, którzy byli pomysłodawcami i organizatorami pierwszego sympozjum.

Idea i cel sympozjum to bezpośrednia realizacja wezwania świętego Papieża Jana Pawła II, który nawoływał, aby nauczanie wielkiego Prymasa Tysiąclecia uczynić przedmiotem naszych rozważań i szukać w nim wskazówek do życia dzisiaj.

Kończąc wprowadzenie prowadzący posłużył się słowami zaczerpniętymi z jednej z wcześniejszych wypowiedzi p. A. Rastawickiej: „Wracamy myślą do człowieka, o którym pamiętamy szczególnie 28 każdego miesiąca. Ale wracamy nie tylko jakąś mechaniczną myślą, wspomnieniem. Wierzmy przecież w Świętych Obcowanie, a więc wierzmy w jego tutaj obecność wśród nas. I dlatego to dzisiejsze wspomnienie będzie również spotkaniem. Chcemy spotkać się z nim ...”

W tym miejscu prelekcję rozpoczęła pani Anna Rastawicka. Tematem jej prelekcji była rola i znaczenie Sacrum Poloniae Millenium według Prymasa Tysiąclecia – owoce obchodów i wskazówki na dzień dzisiejszy/świadectwo uczestnika /*Autoryzowany tekst prelekcji można przeczytać w dodatku do Biuletynu RR nr 10 (162) Adwent 2016/.*

Po przerwie, kolejną prelekcję wygłosił ks. prałat prof. dr hab. Zdzisław Struzik – Dyrektor Instytutu Papieża Jana Pawła II. Tematem jego prelekcji były aspekty religijne Sacrum Poloniae Millenium według Prymasa Tysiąclecia. Przedstawiając prelegenta, prowadzący zwrócił uwagę, że ks. Profesor był już gościem sympozjum w 2010 r. Podziękował także za niezwykle cenny dar, jaki przekazał Rodzinie Rodzin ks. Zdzisław po swym poprzednim pobycie na Łazienkowskiej, a mianowicie o antologii nauczania Stefana Kardynała Wyszyńskiego o małżeństwie i rodzinie. Z tego opracowania Rodzina Rodzin korzysta cały czas, bo czerpiąc z jego treści przygotowywany jest wybór tekstów Prymasa do formacji prowadzonej od 5 lat na gruncie Jasnogórskich Ślubów Narodu z 1956 r.. Ks. Profesor zachęcał do zainteresowania się wydawnictwami opublikowanymi przez Instytut, którego jest dyrektorem.

Po prelekcji spotkaliśmy się znowu w kaplicy na wieczornej Mszy Świętej, którą odprawił ks. Eugeniusz Klimiński ku czci Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski. W homilii ks. Eugeniusz nawiązał do wydarzeń jakie tego dnia miały miejsce w Sanktuarium w podkrakowskich Łągiewnikach i podkreślił doniosłość tego wydarzenia. Piękną oprawę liturgii stanowiły odpowiednio dobrane pieśni.

Pierwszy dzień sympozjum zakończyła wspólna agapa. Drugi dzień sympozjum otworzyła prelekcja dr hab. Pawła Skibińskiego o aspektach historycznych i społeczno-politycznych Sacrum Poloniae Millenium. Prelegent jest historykiem, pracownikiem naukowym Uniwersytetu Warszawskiego. Przez wiele lat był dyrektorem Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego powstającego przy Świątyni Opatrzności Bożej. Aktualnie jest przewodniczącym Zespołu Redakcyjnego zapisków Kardynała Stefana Wyszyńskiego Pro Memoria. W bardzo interesującej prelekcji pan Paweł poprowadził słuchaczy przez meandry ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej obrazując w jak skomplikowanym otoczeniu był zmuszony działać Prymas Wyszyński /*Autoryzowany tekst prelekcji ukaze się w dodatku do świątecznego Biuletynu RR*/.

Po prelekcji uczestnicy sympozjum mogli wysłuchać w kaplicy specjalnego, okazjonalnego koncertu - Polska droga do „zwycięstwa przez Maryję”. Scenariusz koncertu przygotowała Maria Szymańska. Maryla Ochimowska-Teper zachwycała nas swoim śpiewem. Maria Świerczyńska i Piotr Kordyasz mieli słowo

wiążące, zaś Karol Świerczyński wraz ze swą mamą recytował wiersz „Kto ty jesteś?”. Zabrał ją pani Anny Kurpińskiej, która miała śpiewać oraz akompaniować podczas koncertu. Niestety śmierć jej mamy pokrzyżowała te plany. Koncert miał też charakter dobroczynny - dochód z 2 płyt, nagranych przez panią Marylę, które były rozprowadzane oraz ze zbiórki po koncercie, przeznaczony był na Terapeutyczny Klub Absolwenta Bełska, który założyła p. Maryla dla dorosłych osób o znacznym stopniu niepełnosprawności.

W trakcie sympozjum można było nabyć książki o Prymasie, o Papieżu Janie Pawle II, jak również książkę „Na nitce Bożego Miłosierdzia. Książd Feliks Folejewski w oczach przyjaciół”, wydaną w I rocznicę śmierci Ojca Duchownego Rodziny Rodzin – ks. Feliksa Folejkewskiego SAC.

Po koncercie rozpoczęła się niedzielna Eucharystia, którą sprawował ks. Wojciech Sadłoń SAC. Wszyscy otrzymali tekst Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Po Komunii Świętej, w łączności z całym Kościołem w Polsce, Rodzina Rodzin akt ten wypowiedziała.

Sympozjum, jak co roku, zakończyło się nawiedzeniem grobu Prymasa Tysiąclecia w Archikatedrze Warszawskiej gdzie Rodzina Rodzin złożyła kwiaty i odmówiła modlitwę o beatyfikację Sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego.

Przygotował: Krzysztof Broniatowski

Kochani!

Zapraszam serdecznie i przypominam:

1. w niedzielę 4 grudnia 2016 r. zapraszam na wspólne przeżycie Wprowadzenia do Adwentu, które w kaplicy na Łazienkowskiej poprowadzi ks. Jerzy Limanówka SAC. Rozpocznemy Mszę Świętą o godz. 10.00 (punktualnie!), której główną intencją będzie modlitwa dziękczynna za dar jakim dla RR była Basia Dziobak oraz o łaskę nieba dla niej (w dniu jej Imienin). Po Mszy Świętej nabożeństwo i konferencja. Zakończenie ok. godz. 13.00.

2. we środę 7 grudnia 2016 r. zapraszam na Mszę Świętą o godz. 18.00 z okazji Imienin Cioci Lili. Kto może, zapraszam na adorację od godz. 17.00 w kaplicy i wspólną modlitwę różańcową.

3. przypominam, że uroczystość patronalną RR - święto Świętej Rodziny będziemy w tym roku obchodzili w piątek 30 grudnia. Rozpocznemy Mszę Świętą o godz. 18.00 celebrowaną razem ze Wspólnotami w kościele Wspólnot Jerozolimskich, a potem zejdziemy do dolnego kościoła na opłatek i Jasełka.

4. 4 stycznia 2017 r., środa, godz. 18.00 Msza Święta za śp. ks. Marka Szumowskiego (w 6 rocznicę

śmierci).

Na koniec, ale wcale nie znaczy, że mniej ważne - zaglądamy na stronę www.rodzinarodzin.pl - tam nie tylko znajdziemy informacje co się dzieje w RR, ale także aktualne wiadomości z życia Kościoła, i innych wydarzeń w tym obchodzonych rocznic historycznych, a także kolejny (80) numer biuletynu ORRK (Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich) - zawiera wiele interesujących tekstów

Pamiętajmy o codziennej modlitwie za siebie nawzajem i za RR.

Nadal peregrynuje po RR obraz Miłosierdzia Bożego! Aktualnie jest w grupie pw. św. Józefa.

Deo Gratias!

Krzysztof Broniatowski

„NIE WYSTARCZY OCENIĆ PRZESZŁOŚCI, ALE TRZEBA MIEĆ AMBICJĘ TWORZENIA LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI” Stefan Kard. Wyszyński

KALENDARIUM POLSKIE GRUDZIEŃ 2016

5.XII.1867 – W Zułowie urodził się marszałek Józef Piłsudski. *5

6.XII.1942 – Żandarmi niemieccy z posterunku w Górkach Ciepiewskich wymordowali w Starym Ciepiewie rodzinę Kowalskich, która ukrywała Żydów. *1

8.XII.1830 – Sejm Królestwa Polskiego ogłasza Powstanie Listopadowe – narodowym. *2

11.XII.1994 – W Edynburgu zmarł generał Stanisław Maczek – generał Wojska Polskiego dowódca 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej i 1 Dywizji Pancerniej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. *6

13.XII.1981 – Wprowadzenie stanu wojennego. Delegalizacja „Solidarności”. *3

15.XII.1970 – W Gdańsku ogłoszono strajk powszechny, demonstranci szturmują i podpalają budynki KW MO i KW PZPR. Padają pierwsze strzały. *5

17.XII.1970 – W Gdyni „Czarny czwartek”. Milicja i wojsko strzelają do robotników. *5

23.XII.1831 – Zmarła w Justianowie Emilia Plater – uczestniczka powstania listopadowego. Symbol poświęcenia polskich kobiet dla Ojczyzny. Polska hrabianka urodziła się 13.XI.1806r. w Wilnie z inflancko – kurlandzkiej arystokracji o korzeniach niemieckich. Była córką hrabiego Franciszka Ksawerego i Anny von der Mohl, wywodzących się z rodzin osiadłych od dawna w Kurlandii oraz w Inflantach polskich. Emilia odebrała staranne wykształcenie, dużo czytała, pisała poezje, śpiewała i pięknie malowała. Do tego uprawiała szermierkę, konną jazdę i uczestniczyła w polowaniach. W 1830r., 29 listopada w Warszawie, wybuchło powstanie, które po kilku tygodniach ogarnęło także Litwę. Na wieść o rozszerzającym się powstaniu, Emilia Plater obcięła swoje długie włosy, kazała sobie uszyć męskie ubranie. Na czele swego oddziału stoczyła parę zwycięskich potyczek. Jak mawiała: „postanowiłam być żołnierzem, dopóki Polska nie odzyszcze zupełnej wolności”. Z grona kilkunastu dziewcząt, które chwyciły za broń, by włączyć się do powstania, zdobyła największą sławę. Generał Dezydery Chłapowski mianował ją honorowym dowódcą 2. Kompanii 25. Pułku Piechoty Liniowej, formowanego na Litwie. Po klęsce wyprawy gen. Antoniego Giełguda pod Wilnem Emilia próbowała przedzierać się ku Warszawie. Wojenne trudy nadwyrężyły jej siły i ciężko zachorowała. Dożyła ja wieści o upadku powstania. Pozostawiła po sobie żal, szacunek i podziw Polaków. „Dziewica bohater – wódz powstańców Emilia Plater” upamiętniona została w wierszach romantyków, a szczególnie Adama Mickiewicza.*6

31.XII.1982 - Zawieszenie stanu wojennego.*4

Opracowała Joanna Romatowska

Bibliografia:

*1 – Polscy Bohaterowie. Kalendarz 2016/2017. Wyd. 2kolory

*2 – Wielka historia Polski. Grzegorz Kucharczyk. Wyd. Dębogóra 2012

*3,4,5 – Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski. Praca zbiorowa. Wyd. IPN. 2011

*6 – Wielka Księga Patriotów Polskich. Praca zbiorowa. Wyd. Biały Kruk

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

wtorki

godz. 18.00 w sali Kard. Wyszyńskiego
spotkania dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej
ks. Zbigniew Kapłański Tel. 22 625 31 10
wtorki I i III godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B.
Niepokalanej na Łazienkowskiej
wtorek II i IV godz.20.30 spotkania dla mężczyzn
„Teologia dla mężczyzn” ks. Zbigniew Kapłański

środy

godz.17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
godz. 18.00 **Msza Święta, nabożeństwo do MB**
Nieustającej Pomocy

piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**
Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**
Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

pierwsze soboty

godz. 10.00 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**
kontakt K. Broniatowski 796 626 362

III niedziela miesiąca

godz.16.00 – **Msza św.**
spotkanie **grupy im. Marii Wantowskiej**
Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

IV niedziela miesiąca

godz.10.00 – **Msza św.**
spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
spotkania młodzieży gimnazjum i liceum
kontakt: Diana Samoraj tel.508 387 649
mail: diansam@wp.pl
spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie
grupy M.B. Wychowawczynie
kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952
Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej
Niepokalanej – zapraszamy też z małymi dziećmi.
Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

SPOTKANIA

OKOLICZNOŚCIOWE:

4 grudnia niedziela, godz.10 - **Msza św. za Basię**
Dziobak – wprowadzenie do Adwentu

7 grudnia środa, godz. 17 Adoracja Najśw.
Sakramentu, **godz. 18 Msza św. w intencji cioci**
Lili Marii Wantowskiej w przeddzień imienin.

30 grudnia piątek Święto Świętej Rodziny –
Święto Patronalne Rodziny Rodzin godz. 18
Msza św. razem ze Wspólnotami
Jerozolimskimi w górnym kościele, po mszy
spotkanie opłatkowe w dolnym kościele.

4 stycznia 2017 r. środa godz. 18 **Msza św.**

w 6 rocznicę śmierci ks. Marka Szumowskiego

Poradnia Rodzinna Rodziny Rodzin.

Siedziba: ul. Łazienkowska 14 w Warszawie na I
piętrze w pawilonie od strony parkingu przy
Torwarze, pierwsze wejście.

Kierownik Poradni – mgr Romualda
Korzeniowska - tel. 600 248 887

W Poradni przyjmują:

Bożena Pustoła - tel. 691 737 052
Elżbieta Wiewiórkowska - tel. 793 225 444
Katarzyna Sosnowska - tel. 884 798 574

Opieka duszpasterska –
ks. Zbigniew Kapłański

Informacje na www.rodzinarodzin.pl
i na tablicy ogłoszeń w Ośrodku RR

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
Zarząd Rodzina Rodzin
zarzad@rodzinarodzin.pl

Ks. Zbigniew Kapłański

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa Tel. 22 625 31 10

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa
Elżbieta Nitka: enitka@op.pl
Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732
malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania
artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.